

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zestawienie Pre-liste filr 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z przesyłką.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamę po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kaniemien (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lutego.

Z bieżącej chwili.

W angielskiej Izbie gmin poseł Howard Vincent stawil rezolucja, oświadczając, że w interesie krajowego przemysłu należy niezwłocznie przedsięwziąć środki celem ograniczenia dowozu towarów, wyrobionych w więzieniach zagranicznych. Prezes urzędu handlowego Bryce zauważył, że robotnicy przemysłowi słusznie się uskarżają na konkurencja pracy więzienną. Nie dowiedziano jednak, aby ta konkurencja była przyczyna obecnego smutnego położenia przemysłu. Z urzędowych referatów nie można wywnioskować, o ile angielski przemysł cierpi z powodu dowozu towarów wyrobionych w niemieckich więzieniach. Należałoby oczywiście konkurencji tej kres położyć, ale jak to uczynić. Jak mają urzędnicy celni rozróżnić pracę wolnych robotników od pracy wykonywanej w więzieniach? Rząd zgadza się na zamianowanie komisji śledczej celem zbadania tej kwestyi. Chamberlain uderzał na rząd, oświadczając, że nie opoczyła, ale rząd powinien zaprowadzić środki do złagodzenia rosnącej biedy. W niemieckich więzieniach wyrabiają obecnie około 20 artykułów przemysłowych i artykuły te są wysyłane do Anglii. Ustanowienie komisji nie wystarczy, rząd powinien niezwłocznie poczynić jakiekolwiek zarządzenia przeciwko temu. Ostatecznie Izba przyjęła rezolucja Howarda Vincenta. — W Colchester wybrano przy wyborach uzupełniających do Izby gmin radykała Pearsona 2559 głosami, Unionista Vereker otrzymał 2296 głosów. — „Times“ donosi z Montevideo, że brazylijscy powstańcy koncentrują się w pobliżu Rio de Janeiro pod dowództwem da Gamy. — W angielskich miastach panuje rzeczywiście straszna bieda. Robotników bez zatrudnienia liczyć można na dziesiątki tysięcy. W Glasgowie naprzykład gmina miejska żywi 10,000 osób. Do tego pauperyzmu przyczynia się bez pośrednio ostra i długa zima.

Biuro Reutersa donosi, że magazyn prochu w Takoe na Formozie został wysadzony w powietrze. Około 2000 osób straciło życie. Wskutek rozruchów o uszcza wielu kupców wyspę. Japońska flota krąży w pobliżu Formozy. — Rosyjska agentura telegraficzna oświadcza, że wiadomości zagranicznych dzienników, jakoby Rosya i Anglia ofiarowały się za pośrednictwem pomiędzy Chinami a Japonią, jest fałszywa. Przedstawiciele Rosyi i Anglii nie mieli dotychczas żadnej potrzeby ofiarować się za pośrednictwem, ponieważ Japonia nigdy nie odrzucała rokowań pokojowych, żądała tylko, aby postawie chińscy byli zapatrzeni w dostateczne pełnomocnictwo, co się już stało. Zresztą Japonia od samego początku wojny uwzględniała umiarkowanie rady przedstawicieli Rosyi i Anglii, popieranym przez reprezentantów innych mocarstw europejskich. Jeszcze w ostatnich dniach oświadczył rząd japoński, że zagranicznym przedstawicielom, że jest gotów powstrzymać armia japońska w pochodzie na terytorium chińskim i zawrzeć z Chinami pokój. Takie jest położenie w obecnej chwili.

Król szwedzki miał wczoraj po południu konferencja z byłym ministrem i przywódcą lewicy, Steenem. Król obstarje na swem dawniejszym stanowisku i żąda, aby kwestya, czy Norwegia ma mieć osobne konsulaty i osobnego ministra spraw zewnętrznych, rozstrzygnięta szwedzko-norweską radą stanu. Lewica rozpocząć ma także w sprawie tej rokowania z prawicą stortingu. — „Lokal Anzeiger“ donosi z Warszawy, że generał-porucznik Paliczyn, były prezes kolei warszawsko-wiedeńskiej i intendent warszawskiego teatru rządowego, umarł wczoraj nagle na udar sercowy. — „Polit. Correspondenz“ donosi z Petersburga, że do warszawskiego okręgu wojskowego zostało przyłączonych dziesięć powiatów gubernii Łomżyńskiej, Grodzieńskiej i Wotyńskiej. — Wedle depeczy rzymskiej Zanardelli nie podjął się obrony Giolittiego. Wybory do parlamentu odbędą się prawdopodobnie 5 maja.

Ze względu na złe położenie robotników rolnych w Alfoeld, polecił węg. minister oświaty inspektorowi domen, aby po upływie terminu dzierżawy, wielkie dobra w Alfoeld, będące własnością funduszu religijnego, a wynoszące około 1000 morgów roli, rozdzielił między robotników pod jak najdogodniejszymi warunkami, a nadto, aby przedłożył plany polepszenia doli robotników. Rozporządzenie to uważane jest jako najlepszy środek zaradczy przeciw rozszerzaniu się socjalizmu agrarnego.

„Novosti“ omawiają głosy prasy zagranicznej o trójprzymierzu, zauważa, że Rosya, pomimo przykrego położenia, nie przystąpi do trójprzymierza nawet za cenę zadowolenia swoich żądań na wschodzie, gdyż wie o tem, że to zadośćuczynienie byłoby przejściowe, a mocarstwa po zwyciężeniu odosobnionej Francyi zwróciłyby swój oręż przeciw Rosyi.

* Z artykułu berlińskiej „Korr. d. B. d. L.“ pod tytułem: „Ländliche Verschuldung“ (obciążenie posiadłości ziemskich) wyjmujemy następujące zestawienie:

„Z inicjatywy krajowego ekonomicznego kolegium w Prusach, sporządza się od roku 1886 corocznie wykaz zapisów i wymazań hipotecznych. Na podstawie wykazów „Roczników politycznej ekonomii i statystyki“, przewyższyły w przeciągu siedmiu lat od 1886/87 do 1892/93 w powiatach rolniczych pruskiego państwa zapisy hipoteczne wymazania o 1095,05 milionów marek, mianowicie:

w Prusach Wschodnich o	87,07 mil. mk.
w Prusach Zachodnich o	29,60 „
w Brandenburgii o	146,0a „
na Pomorzcu o	51,69 „
w Księstwie Poznańskim o	8,15 „
na Ślązku o	197,33 „
w Saksonii o	154,12 „
w Szlezewiku i Holsztynie o	84,78 „
w Hanowerze o	186,63 „
we Westfalii o	123,86 „
w Hesyi-Nasawii i prow. Nadreńskiej	73,96 „

Przy tem wyżej wymienione źródło zwraca uwagę, że do tego zestawienia dołączyć trzeba kupno posiadłości gruntowych, które komisya kolonizacyjna na mocy ustawy z dnia 13 lipca 1886 r. w Księstwie i Prusach Zachodnich za sumę 46 milionów marek na własność nabyła, przez co suma 35 milionów marek z hipotecznych ksiąg długu gruntowego wymazana być mogła. Dalej uwzględniać trzeba, że w drodze przymusowej sprzedaży znaczne sumy z zapisanych długów wymazane zostały, gdzie właściciel nie chodziło o ulżenie właścicielom, ale o całkowitą utratę majątku. Te ostatnie wynosiły np. w r. 1889/90 około 32,6, w 1890/91 33, 1891/92 40,7, a 1892/93 53,65 milionów marek.

Taki przyrost długów o więcej niż miliard marek w przeciągu siedmiu lat byłby już w normalnych stosunkach niebezpiecznym, to jest gdyby można przypuścić pewne podwyższenie się wartości gruntowej. Dziś jednak mowa o tem być nie może, a wszelkie podniesienie wartości gruntu przez nakłady, ulepszenia itd. zaledwie zrównoważy spadek cen rolniczych produktów. We większej atoli części majątków gruntowych, przy dzisiejszych stosunkach żadnych ulepszeń zaprowadzić nie można, a mniejsza o jeden milion suma długów z roku 1886, opierała się na wyższej wartości przedmiocie, aniżeli suma o miliard wyższa w roku 1893. Tu jeszcze dodać trzeba, że te nienormalne stosunki spotężniały przez coraz większy wzrost wartości złota, względnie pieniądzy, co zwykle sprawia, że dłużnik więcej musi opłacać procentów i kapitału, niż otrzymał. Słusznie też „Korr. d. B. d. B.“ mówi: „Taki silny tendency do coraz większego obciążania żądna zamiana form obciążenia sama nie zażegna.“ Do tego trzeba koniecznie pomnożenia czystego dochodu przez podwyższenie cen i reformę waluty.

* Petersburg, 20 lutego. Cesarz Wilhelm i car mieli się zgodzić na to, iż Łobanow obejmie tymczasowo posadę ambasadora w Berlinie, lecz w ciągu roku zostanie z niej odwołany i zamianowany ministrem spraw zagranicznych. „Swiet“ utrzymuje, iż po Łobanowie zostanie ambasadorem w Berlinie Staal, którego miejsce w Londynie zajmie Szyszkin. Ambasadorem we Wiedniu zostanie poseł w Carogrodzie, Nelidow.

W obronie zasad i prawdy.

III.

„Zdawaćby się mogło, że prąd ten nowy własnie w naszym społeczeństwie, wykarmonem tradycjami elekcyi i republiki, znajdzie grunt przygotowany, — zdawaćby się mogło, że my Polacy w obecnym położeniu wahać się nie możemy, w którą stronę zwrócić sympatyje swoje, — czy tam gdzie walczą o większą swobodę ludu, o rozwój zasad humanitarnych, o decentralizacja władzy, czy też tam, gdzie z desperacją straceńców bronią starych przywilejów i autokracji tronowych jednostek.“ — Oto jak nas młody autor do swego republikanizmu nawraca, w niem zbawienie widzi, a w przeciwnym kierunku pozycya straconą. — Tobyśmy z historyi naszej, z naszych klęsk i upadku, nie patrzając już na procesa rozkładowe rewolucyi, dotąd nie mieli wynieść tej nauki, że jedynie rząd silny, jakim jest monarchiczny, może uratować społeczeństwo od chaosu?

Czyż hołdowanie monarchizmowi znaczy już to samo, co popieranie starych przywilejów, stawianie na poprzek rozwojowi zasad humanitarnych?

Czemż autor nie wyczytywał się pilnie w Encykliki Leona XIII, z którychby mógł się przekonać, jak właśnie katolicki duch bronią praw i porządku, jak z drugiej strony chroni przed anarchią, tak z drugiej ratuje podstawę prawdziwej wolności? I to się u niego nazywa: z desperacją straceńców bronić starych przywilejów i autokracji tronowych jednostek!

Można już zatem osądzić, jaki walor mają takie frazesa jak „bałwochwalca królów“. Dotąd protestanci zarzucają katolikom bałwochwalstwo, i autor tu czyni jak oni. Bałwochwalstwem nie jest ta część dla ludzi i rzeczy, która się odnosi do Boga; słuszniejby raczej widzieć należało tam bałwochwalstwo, gdzie idea Boga wykluczona z porządku rzeczy ludzkich, gdzie się dąży, wyzwalać z pod wpływu Boga, do ubóstwienia ludzkości, jakoby sama była Alfa i Omega wszystkiego, co jest widoczne w kierunku nowoczesnej filozofii.

Obalając „otłarz i tron“ i stawiając na miejsce wladców z łaski Bożej, rządzących „z łaski ludu“ duch rewolucyjny do tego dąży, aby zastąpić Boga człowieczeństwem i to jest bałwochwalstwo nowego świata.

Równy walor ma zdanie, że „Kuryer“, pierwszy

ojczyzna w Rzymie, a drugą dopiero w Polsce.“ Dla „Kuryera“ tem jest Rzym, czem jest dla katolickich katolików na świecie: ogniskiem życia katolickiego, które nie osłabia ale wzmacnia uczucie narodowe, tylko nie pozwoli uczynić ojczyznę swoją tem, czem była w pogaństwie, wstykiem i najwyższym, więc tem samem przekadza ją miłować wyłącznie i jedynie.

Dla chrześcijanina oprócz ojczyzny na ziemi jest jeszcze lepsza i wieczna ojczyzna w niebie, Rzym więc nie jest dla katolików drugą ojczyzną, ale twórcą tej jedności wielkiej z narodów, która czyni z ludzkości całą jedną rodzinę, co w niebie ma swój cel i Ojca. „Kuryer“ inaczej pojmuje nie może swego stósunku do Rzymu.

Najciekawszem atoli z całej tej historii jest piorunujące odsądzenie „Kuryera“ wraz z całą klerykalną partya od wiernych sług „Nazarejczyka“ i odpychanie od krzyża, a sobie, zdeklarowanemu poganinowi, wystawienie patentu na najidealniejszego, najzrowszego chrześcijanina, jako tego, który się korzy w najgłębszym zachwycie przed jutrznią Chrystusową!

No, tu już się wszystko kończy. — Lecz dla czegoż tylko Nazarejczyk? Niechże zrobi wyznanie wiary i powie ze wszystkimi chrześcijanami: Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Boga Jednorodzonego, Pana naszego. Cóż to jest za „jutrznia Chrystusowa“, przed którą się korzy w najgłębszym zachwycie? — My wiemy dobrze, jak to trzeba niestety rozumieć. Świat jest tak dalece chrześcijańskim, do Chrystusa tak wszystko należy i należeć po wszystkie wieki będzie, jako do Zbawiciela świata i Pana wszechludzkości, że niewiara pozbywszy się prawd przez Chrystusa, Syna Bożego, z nieba objawionych i przez Kościół, przezeń ustanowiony, nauczanych, wyrzec się nie mogą tego imienia, pod niem także kryje i przemycą swój towar szkodliwy.

Od Chrystusa jest chrześcijaństwo jako boska rzecz na ziemi, jako nadprzyrodzony porządek w Kościele Bożym utwierdzony, ale ludziami się nie podobna poddawać swój rozum pod powagę nadprzyrodzoną, więc potrzeba do chrześcijaństwa po swojemu sobie wygodnie urządzić i przetworzyć a tak do najwyższej doskonałości swoim własnym wyrobem je przywieść. Więc najpierw trzeba odłączyć od Niego Kościół, bo on ciemiezza ducha, i tak je uczynić chrześcijaństwem wolnego ducha, dalej potem potrzeba będzie wyeliminować Bóstwo z osoby Chrystusa, aby to człowieka nieżenowało, postawiwszy Go na równi z innymi ludźmi, wreszcie pokusić się jeszcze będzie można o to, aby zgola Boga usunąć ze świata, wtedy to już będzie najwyższe chrześcijaństwo jako nauka Nazarejczyka o powazchem braterstwie ludów, jako zachwycająca jutrznią nieograniczonej swobody i ziemskiego raju, który Niebo dobrze zastąpi; otóż w takim chrześcijaństwie będzie ludzkość sama jedynem Bóstwem, początkiem i końcem wszystkiego, jako przyrzekł szatan w raju: eritis sicut dii. Czy tak daleko nasz nowego rodzaju chrześcijanin zachodzi, tego nie wiem, ale że na tej drodze idzie, o tem nie można wątpić. Oto jego krzyż, od którego odpycha jak Archaniół niegodnych, obłudnych chrześcijan, owo „męczeństwo Golgoty“ (w Golgocie się lubuje i wstyrycha ją na frazes potoczny) to nic innego nie jest, tylko męki ludów uciesionych, ale które przeciw nim z siebie czerpią zbawienie, a nie krzyż, na którym Bóg w ludzkim cielem umarł ofiarując się za grzechy całego świata.

To jest najnowsze chrześcijaństwo, pod którym może się skryć dobrze ateizm, najsympatyczniejsze, ponieważ nie potrzebuje Kościoła i praktyk przestarzałych, może się ono obejść bez kapłanów; księża w niem to zmora średniowieczna, gnębiąca ludzkość, więc jeśli się ich nie można pozbyć, trzeba ich zwalczać na wszelki sposób, trzeba ich wciąż dyskredytować w oczach ludu, aby ludu serca odwrócić od nich, trzeba przed nim czcić religia, a kapłanów zohydzać, a tak się zaszczepi ową najczystsza religia.

Takiż zapewne apostołem jest redaktor „Przełądu Poznańskiego“, o którym powiadają, że usiłuje na młodzież szkolną wywierać wpływ, że już jako gimnazyasta zarządził współuczni ateiizm, i który w swoim piśmie podobno jeszcze ani razu, jak czytelnicy zauważali, nie wspominał Boga.

Jeżeliby tak było, gdyż nie twierdzą stanowczo, czego sam nie wiem, to niechby rozważył ten wielki mistrz frazesu, jaki posiew czyni i jaką odpowiedzialność na siebie za to ściągnie przed Bogiem. Widac, że są żywoły niezdrowe w naszym społeczeństwie biednem, jeżeli pismo o takim charakterze w naszym kraju może się utrzymać.

Nadarza się tu sposobność wypowiedzieć słowo prawdy tej części naszej inteligencji, która pod względem religii nieopieczającem jest zjawiskiem. Może nie wielu jest takich, którzy wiarę pozytywną odrzucili; większa część z pewnością chce się do katolików liczyć, ale o przekonania katolickie się nie troszczy, bo to za mozolna rzecz. Nie chce się uczęszczać do kościoła, bo nudna rzecz nabożeństwo, a o spowiedzi już ani mowy nie ma, pacierza się już dawno zapomniało mówić i bodaj czy się jeszcze chce przegnać wstając rano i kładąc się spać. A cóż to mówić o obowiązku oświecenia się w rzeczach wiary? Często pukają do serca prawdy wiary, gdyż ich wyminąć dla żadnego a tem bardziej dla rozumnego człowieka nie podobna, niepewność i wątpliwość nieraz się uprzykrzy, — lecz się wleka dni, miesiące i lata w tem rozdwojeniu wewnętrznym,

niepokój rozumu rozrywkami choć nie dobrze się załatwia, ale lenistwo duchowne im dalej w lata, tem bardziej zakorzenione, nie pozwala wziąć do ręki żadnej apologetycznej książki, choć tyle ich jest, i choć tu chodzi o najwyższą sprawę, która z wiecznością ma związek. Dla tego nie mogą mieć w duszy pokoju, objawia się humor niedobry w niechęci do duchownych, widok Xiedza staje się coraz wstrętniejszym, i ztąd wieczne obrabianie Xieży, niezycziwa krytyka i bicie w klerykalizm.

Jeśli kto dobrze wnuknie w sumienie, przyzna sam, że taką jest geneza owego objawu nieprzyjaźni pewnej części naszej inteligencji dla duchownego stanu, która z tych sfer do warst niższych się dostaje z wielkiem niebezpieczeństwem dla społecznego dobra i spokoju.

Niechby ci nasi kochani panowie raz mieli odwagę powiedzieć, czem są, lub czem chcą być pomnąc na słowa: *bodajbys* był albo zimny albo gorący, a jeśli chcą być katolikami, niechajby byli konsekwentnymi, katolicyzm okazali w czynie i modlitwą starali się dojść do takiego przekonania, w którymby światło wiary było przewodnikiem całego ich życia.

To pewna i niewątpliwa jest rzecz, że dopóki, w ogólności mówiac, będzie trwał ten rozdział między Kościołem a inteligencja tegoczesną, dopóty Europa do spokoju nie przyjdzie. dopóty dobra sprawa wciąż w stanie paraliżu zostawać będzie i robotom społecznym Bóg nie da błogosławieństwa. My zwłaszcza Polacy powinniśmy już dotychczas wiedzieć, na czem nasza istota siła polega i gdzie jest źródło zmartwychwstania.

Bezstronny

Odpowiedź O. Andrzeja.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Ze wszystkich pism, które powtórzyły mowę moja, wypowiedzianą w Bochum, a następnie tak przekreślona przez ludzi, którzy nie osiągnęli swych zamiarów, jedyny „Kuryer Poznański“ był przyzwolitym i sprawiedliwym („Gazeta Toruńska“ widocznie w numerze swoim z 17 lutego nauczyła się od „Kuryera“):

1) nie przyjmując przedstawienia rzeczy jednej strony jako bezwarunkowej prawdy,

2) dając obwinionemu sposobność do usprawiedliwienia się przez nadesłanie numeru z odnośną zażecpką.

Co do miejsca w mojej mowie, dotyczącego Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa poznańskiego, odpowiadam:

a) O X. Arcybiskupie z *mój strony* nie było mowy, mówiłem tylko o *ordynaryacie* arcybiskupim. (Pismo legitymacyjne Wielebnego X. Leicherta wygotował generałny wikaryat w Poznaniu, a podpisał je JWny X. Biskup-suffragan Likowski).

b) A teraz co do moich słów w *związku z całością*. Opowiedziałem, że „przed niedawnym czasem byłem u JWnego X. Biskupa Huberta i przedstawiłem mu położenie tutejszych Polaków. X. Biskup odpowiedział mi: uczyniłem tam wszystko, co mogłem; w ostatnim czasie niemal omdlewały mi ręce od pisania, aby uzyskać polskiego kapłana; nie mogłem dostać żadnego“.

„Mógł dostać“, zawołało kilku. „X. Leicherta, przyslanego przez Arcybiskupa poznańskiego, wypowiedził z dycecezy“.

Przykro mi było, że poruszone sprawę z Xiedzem Leichertem; szczególne okoliczności tego zdarzenia są niewiele osobom znane; przedstawiałem je wobec tych ludzi jako „nieporozumienie“, ale kilku krzykaczy wyzyskało je na niekorzyść X. Biskupa Huberta.

Odpowiedziałem na ten zarzut wobec X. Biskupa paderborskiego (— i to jest charakterystycznym, że za to powyższe pisma nie mają słowa nagany), *zaprzeczając fakt*, jakoby X. Leicherta był istotnie przysłałym ordynaryat poznański X. Biskupowi paderborskiemu. Dowodziłem tak:

„Jeżeli X. Leichert został przysłany X. Biskupowi paderborskiemu przez ordynaryat arcybiskupi, to słuszna była rzeczą uwiadomić o tem przesłaniu Biskupa tutejszego.“ Dla porównania postawiłem następujący fakt: Jeżeli z dwóch panów jeden drugiemu posyła słuszącego, który ma zostać u niego, to przecież zawiadamia on tego pana poprzednio o tem, że mu go posyła. A teraz odnośnie do *tej* myśli mówilem dalej: „Czyby to było słusznie, gdyby Tobie, jako właścicielowi domu, inny właściciel przesłał sługę, by ci służył, a ciebie o tem naprzód nie uwiadomił? Na to zawołał prawie wszyscy: „Nie słusznie!, (A nie jak pisze „Gaz. Tor.“ przy wspomnianych na początku słowach: *słusznie*).

A zatem myśli, które wyraziłem i wnioski, jakie wysnułem, były następujące:

1) Wychodziłem z tego przypuszczenia, że X. Biskup paderborski zwrócił się także do X. Arcybiskupa poznańskiego o przysłanie kapłana, mówiącego po polsku i wypowiedziałem to pośrednio, wzmiankując powyższe jego słowa.

2) Zaznaczone mi że strony zebrała dwa fakta istniały: a) X. Leichert przyjechał z Poznania i ofiarował swoje usługi, b) Biskup paderborski go nie przyjął.

3) Twierdzenie moje zatem było takie: X. Biskup paderborski nie był niegrzecznym lub niekonsekwentnym wobec ordynaryatu poznańskiego, odsyłając

X. L., ponieważ X. L. nie został mu przysłany w rzeczywistości przez ordynaryat w Poznaniu; gdyby tak się było stało, nateczna byłby ten ostatni go (X. Biskupa paderborskiego) musiał zawiadomić, co nie nastąpiło.

Następnie mówił dalej: „Dalej X. Leichert został przez ordynaryat poznański skierowany w naszę stronę dla tego, że w dycezyi poznańskiej wedle prawa pruskiego nie mógł otrzymać stałego umieszczenia w duszpasterstwie, bo nie odbył nauk na uniwersytecie niemieckim, jak prawo pruskie przepisuje. Ale w tem samym położeniu był i biskup paderborski, bo i tutaj to samo prawo jest ważne.

Na to zawołano mi: „Ale w Kolonii mógł przecież zostać przyjęty“, na co odpowiadając: „z inną rejencją pertraktuje Biskup paderborski o dyspensę, z inną Biskup kolonński. Być może iż X. Arcybiskup kolonński uzyska teraz pozwolenie, które Biskup paderborski uważał za nie mające widoków uzyskania.“

To były moje słowa. Jak Pan widzisz, nie mieści się w nich zarzut dla ordynaryatu w Poznaniu. Ale ludziom, którzy dla swego biskupa nie mają szacunku i czynią mu publiczne zarzuty, nietrudną musi być rzeczą przekreślić powyższe moje słowa tak, że w przekreśleniu wyrażają to, co wypowiedzieli inni.

Proszę zamieścić te powyższe słowa jak można najobszerniej, aby niemożliwym było wszelkie nieporozumienie.

Przyjmij Pan zapewnienie itd.

O. Andrzej.

XXIX. Sejmik gospodarski w Toruniu.

II

Referent (dr. Brodnicki) wskazał nasamprzód na polityczne przyczyny spadku cen produktów rolniczych. Za główny powód niepowodzenia naszego rolnictwa uważa niedostateczną ochronę celną przed konkurencją zagraniczną, wskutek czego import ciągle się wzmacnia i bije tania produkowanymi produktami producentów krajowych. Francja lepiej dba o interes rolników. Ma więc cła zbożowe daleko wyższe, niż Niemcy a na bydło nałożyła cła wprost prohibicyjne wykluczające obcą konkurencję zupełnie. To też rolnictwo francuskie wzmacnia się i zwiększa się wywóz Francji.

Niskie ceny zboża popchnęły rolników do produkcji buraków, które znowu wskutek nadprodukcji staniały. W dodatku Ameryka nałożyła bezprawnie cła na cukier w Niemiec a rząd niemiecki, zamiast odpowiedzieć represjami w formie cła na mięso amerykańskie itp., poprzestał na proteście. Do ruiny rolnictwa przyczynia się także giełda, która sztucznie wywołuje obniżkę cen. W dodatku rolnictwo ponosi niezmiernie ciężary podatkowe, a już najnieprawdopodobniejszą jest podatek gruntowy. Komisja kolonizacyjna, obsadzająca obszary dworskie protestanckimi kolonistami, zwała ciężary i wydatki na utrzymanie kościołów i szkół katolickich na coraz mniejszą garstkę dziedziców Polaków. Obdłużenie ziemi, to także wielka klęska, ale powiększa ją jeszcze niekorzystny dla rolników system kredytowy, nie uwzględniający zależnego od urodzaju i niezliczonych wypadków dochodu rolników. Przemysłowiec, gdy nie ma powodzenia w interesie, może zmienić zawód i obrać sobie inny. Rolnik tego z różnych względów uczynić nie może, a często nie powinien. Należy szukać środków ratunku. Wielką pomocą byłoby dla rolników przywrócenie srebru przywiejów walutowych, dalej zaprowadzenie taryfy strefowej dla owoców krajowych. Nie brak też fantastycznych pomysłów. Jedni chcieliby utworzyć wielkie towarzystwo akcyjne, złożone z samych rolników, aby zakupować zboże rosyjskie, a wystawiały wielkie spichlerze i młyny w Prusiech Wschodnich, przerabiać zboże na mąkę, ziarno wysłać do Holandji, mąkę do Anglii, a otręby sprzedawać akcyonaryuszom. Projekt ten nie da się wykonać, ponieważ rolnikom brak na ten cel kapitałów. Inni chcieliby hipoteki zastąpić udziałami, ale udziałowcy nie mogliby udziału w każdym czasie wypowiadać; nie byłoby im też wolno mieszać się do administracji majątku. Cała trudność polega na tem, że na podobne udziały niktby nie dał pieniędzy. Jest wreszcie projekt hr. Kanitza, aby handel zbożem zagranicznym upaństwowić. Ten projekt jest racjonalniejszy i ma więcej widoków powodzenia. Bądź co bądź rząd powinien pomagać rolnictwu, mianowicie przez tani kredyt, banki melioracyjne i taryfy strefowe.

Referent radzi dalej produkować tanię a więc, urządzić odpowiednio płodozmian, uprawiać więcej roślin motylkowych i okopowizn, aby uzyskać możność zwiększenia hodowli bydła i obywatnia się bez

kupowanej, często szkodliwej, roznoszącej choroby zakaźne paszy. Bydło może wielkie przynosić zyski, zwłaszcza jeżeli rząd na mocy przepisów weterynarycznych zamknie granicę dla bydła rosyjskiego. Należy też lepiej dbać o gospodarstwo podwórzowe, zarybić stawy, budować niezbyt kosztowne a trwałe budynki gospodarsze. Fałszywa oszczędność wielkie przynosi szkody, bo np. źle płatny urzędnik źle pełni swe obowiązki.

Referent kończy swój na podstawie najnowszych prac rolniczo-ekonomicznych gruntownie i jasno opracowany odczyt bardzo racjonalną radą, aby rolnicy, nie oglądając się na pomoc obcą, ratowali się oszczędnością i rozumną pracą.

Oklaski, którymi prelegenta obdarzyło zgromadzenie, były zupełnie zasłużone.

Przewodniczący, podziękowawszy p. dr. Brodnickiemu za jego gruntowny referat, otworzył dyskusję, która stała się dosyć ożywioną.

Arcyksiążę Albrecht.

Wiedeń, 19 lutego.

Otrzymałszy depeszę o śmierci arcyksięcia Albrechta, cesarz Franciszek Józef wyjechał z Mentony i dziś o godz. 11 w nocy powrócił do Wiednia. Jutro zapadną decyzje co do pogrzebu arcyksięcia. Zapewnie skombinowany zostanie ceremoniał pogrzebowy dla arcyksięcia i feldmarszałka. Mówiąc w nawiasie, ostatni pogrzeb feldmarszałka, i to Hessa, odbył się tutaj w kwietniu r. 1871. Zaś na pogrzebie marszałka Radeckiego, w styczniu r. 1858, sam cesarz dowodził konduktem. Na pogrzebie arcyksięcia Albrechta w każdym razie wystąpi nie tylko cała załoga tutejsza, lecz także zbiorą się deputacje wszystkich pułków austriacko-węgierskich, a zapewne także deputacje pruskie i rosyjskie, skoro nieboszczyk piastował godność feldmarszałka pruskiego (od września 1893 r.), tudzież rosyjskiego.

Zwłoki arcyksięcia przybędą do Wiednia w sobotę i spoczną w kaplicy Burgu. Pogrzeb odbędzie się w przyszły poniedziałek lub wtorek. Trumna spocznie w krypcie klasztoru OO. Kapucynów obok trumny żony i braci nieboszczyka.

W pałacu arcyksięcia wszystkie wybitne osobistości zapisały się wczoraj i dziś do arkuszy kondolencyjnych. Cesarz otrzymał depesze kondolencyjne od wszystkich dworów.

W Izbie poselskiej prezydent baron Chlumcey wygłosił mowę, w której zaznaczył bolesną stratę, jaką poniosły: wojsko, państwo, dwór, a mianowicie cesarz, któremu zmarły arcyksiążę był zawsze wjernym doradcą. „Życie jego było życiem poświęcenia, pełnienia obowiązku, gorącej miłości dla ojczyzny i cesarza. Prawdziwie rycerski duch w najlepszym znaczeniu wyrazu, cechował wszelką jego czynność.“

W węgierskiej Izbie poselskiej prezydent Szilagyi, w Izbie magnatów Szlavy wystawiali wojskowe zasługi arcyksięcia. Pomimo przykrych wspomnień w czasie, gdy nieboszczyk był generalnym gubernatorem Węgier (1851—1859), poważne dzienniki węgierskie wyrażają się o nim z sympatycznym uznaniem jego zasług.

O stosunku nieboszczyka do wojska „Fremdenblatt“ trafnie zauważa: „Nie potrzebujemy przypominać wojsku, ile z ogromnych zdobyczy epoki po roku 1866 zawdzięczamy energicznej inicjatywie, nieustannej troskliwości arcyksięcia i jego dokładnej znajomości potrzeb wojska. Przedewszystkiem wojsku był on drogim. Czuło ono w nim sławnego wodza i spłaniałomyślnego dobroczyńcę. Ktoż nie znał złotego serca arcyksięcia marszałka? Dbał on nie tylko nieustannie o militarną dzielność wojska, lecz także o dobro każdego członka tej wielkiej rodziny. Leż on nędzy złagodził, ile osób ocalił osobistą interwencją, albo wspaniałomyślnie swemi funduszami! W cichości spełniał najpiękniejsze czyny miłosierdzia, nie żądał okłasków; czyn dobry dla niego zawierał w sobie nagrodę. Nie brakło go nigdzie, gdzie chodziło o spełnienie czegoś dobrego i wielkiego, lub wsparcia ofiarąmi dobra państwa, ludu, nauk i sztuki.“

Kiedy pod protektorem nieboszczyka zawiązał się komitet, celem wystawienia marszałkowi Radeckiemu pomnika, 8000 weteranów z wojsk marszałka zgłosiło się, a wielu z nich dopominało się o wsparcie. Zaspokajano ile możności ich prośby. Wreszcie jednak ostrzegano arcyksięcia przed zbyt znacznymi wydatkami. „Na cożby był mój majątek? — odparł Albrecht. — Weźcie odemnie, ile potrzeba, ale nie mówcie nikomu“. Jakoż z ogromnych dochodów arcyksięcia, który na własne potrzeby nie wydawał więcej, niż prosty kapitał, grube miliony poszły na cele dobroczynne. Jeszcze w swym testamencie złożył do wód swęj stałej troskliwości o biednych, prosząc, aby nie składano żadnych wieńców i kwiatów na jego

trumnę, lecz przeznaczone na ten cel pieniądze od dano ubogim.

Tutaj już z wszystkich gmachów rządowych i miejskich jako też z wielu kamienic prywatnych powiewają czarne chorągwie. Dzienniki wyszły dziś po części w czarnych obwódkach. Wszędzie zaznacza się szczerzy żal z powodu śmierci sławnego i znanego arcyksięcia. Dziś wysłano ztąd do Arco trumnę, obitą czerwonym aksamitem. Zwłoki do Wiednia przywiezie szef sztabu jeneralnego baron Bek. Na wszystkich głównych stacjach oddziały wojskowe wiadą będą zmarłego marszałka w ostatniej podróży na wieczny spoczynek.

Z parlamentu niemieckiego.

(42 posiedzenie.)

Berlin, 20 lutego godz. 1.

Pierwszy przedmiot dzisiejszych obrad stanowił wniosek centrum o przywrócenie zakonu Jezuitów w trzecim czytaniu.

W dyskusji jeneralnej zabrał głos tylko wnioskodawca dep. hr. Humpesch, oświadczając, iż rzeka się uzasadniania wniosku, ponieważ tenże jest dostatecznie uzasadniony a od ostatnich obrad nie zasłó nic takiego, co by mogło dać pochoł do nowych rozpraw. Mówca poprzestał na poleceniu Izbie wniosku.

Wniosek przyjęła Izba znaczną większością. Nastąpiły obrady nad wnioskami, dotyczącymi reprezentacji ludowej w pojedynczych państwach. W ciągu dyskusji zabierał między innymi głos dep. Richter, który ostremi swymi wyrażeniami spowodował pełnomocnika meklemburskiego Oertzena do użycia nieparlamentarnego określenia, przez co tenże sięgnął na siebie upomnienie ze strony marszałka.

Izba odrzuciła wnioski i przystąpiła do obrad nad wnioskiem dep. X. dr. Hitzego i Tow., dotyczącym ograniczenia czasu pracy dla robotnic. Wniosek ten nadto prosi rząd, aby zbadał, czy nie zachodzi także potrzeba ograniczenia czasu pracy dla robotników fabrycznych i dalszego zmniejszenia liczby godzin pracy dla kobiet zamężnych. X. dr. Hitzeg zwracał między innymi także uwagę na to, że należy wyzszo do dotychczasowe doświadczenia, w obec czego oświadczył sekretarz stanu Böttcher, że przez okólnik, wydany do rejencji, spowodowano częściowe badania w tej sprawie. Wystarczy wyjąć pojedyncze gałęzie przemysłu, w których wydatniały się szczególne niedomagania.

Depp Schalk (kons.) i Möller (nar. lib.) wyrazili swoje zadowolenie z tego oświadczenia sekretarza stanu.

Jutro pierwsze czytanie projektu, odnoszącego się do podatku od tytoniu.

Koniec o godzinie 5 1/4.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(24 posiedzenie.)

Berlin, 20 lutego, godz. 11.

W Izbie deputowanych toczyły się dzisiaj dalsze obrady nad projektem do ustawy o podatku stęplowym. Dep. Miess (centr.) zaznaczył, że projekt, zdaniem jego, sprzeciwia się przewodniej zasadzie nowszego ustawodawstwa podatkowego, które coraz bardziej zmierza do opodatkowywania wedle siły wydajnej. Przeciwo temu uchybiają już zaraz przepisy o kontraktach wynajmu. Gospodarze kosza stęplowe złożą na barki wydzierżawiającego, a kozłem ofiarnym byłby i tak już źle sytuowany stan średni. Także stępel od układow kupna i sprzedaży dotykałby głównie drobniejszy stan przemysłowy. Wszystkim tym ciężarom nie odpowiada prawo wyborcze i dla tego mówca poleca przy tej sposobności rozprzeźwienie prawa wyborczego. W końcu proponował mówca przekazanie projektu komisji, składającej się z 28 członków.

Wywody ostatniego mówcy starał się zbijać od stołu rządowego tajny radca finansowy Hummel, którego przemówienie trudno było zrozumieć dla wielkiego niepokoju w Izbie. Niepokój ten trwał dalej, kiedy dep. Gamp (wolnokon.) zaczął omawiać stanowisko swych przyjacieló politycznych wobec projektu. Dziękował on nasamprzód ministrowi, iż zajął się uregulowaniem tej trudnej sprawy. „Zdaniem mówcy, nie może opodatkowanie dzierżawy być uciążliwym dla dzierżawcy; właścicielom trudno byłoby zawsze składać kosza stęplowe na dzierżawców. Rząd powinien się lepiej zająć stęplami od sprzedaży; ponieważ tylko kontrakty pisemne mają podlegać opodatkowaniu, przeto kupcy, między którymi są prawomocne układy ustne, mieliby przywilej przed

rolnikami. Mówca przechodził pojedyncze pozycje i sprzątkował podatek stęplowy od zabezpieczeń i spadków, który pochwałal w zasadzie, lecz nie co do formy przedłożonej.

W dalszym ciągu dyskusji odpowiedział minister Miguel na wczorajsze wywody dep. Richtera, poczem dep. Reichardt (nar. lib.) oświadczył się przeciwko projektowi, dep. Dallwitz (kons.) goził się na niego w głównych punktach, gdy tymczasem deput. X. Dasbach (centr.) wytoczył przeciw projektowi ciężkie wątpliwości a po nim także i dep. Eynern (nar. lib.) powstawał przeciw jego przepisom. Oprócz tego przemawiał dep. Humann (centr.), który projekt ten uważał za wielkie obciążenie stanu średniego a zwłaszcza rolnictwa.

Projekt odesłała Izba do komisji, składającej się z 21 członków.

Jutro dalsze obrady nad etatem.

Koniec o godz. 5 1/4.

Niemcy.

* Berlin, 20 lutego. O zebraniu Związku rolników w Berlinie wydadła prasa niemiecka różne sądy. Pisma liberalne oskarżają mówców o demagogia i pomijanie cesarskiego namomnienia, aby się trzymali zdala od sensacyjnej agitacji. Prasa konserwatywna sławi podniosłe usposobienie zebrania. Godnem uwagi jest to, że na zebraniu nie przemawiali główni mówcy konserwatywni, lecz podrzędniejsi. Wprawdzie zabierali głos także hr. Mirbach i hr. Kanitz, lecz odzywali się tylko krótko i o ile możliwości w kwestjach mało znaczących.

W Kolonii odbyło się weszłym tygodniu wielkie zebranie rolników nadreńskich, o którym „Germania“ pisze między innymi: „Główny zastęp, który postawił sobie za zadanie zakrzyczeć przeciwników wniosku Kanitza, stanowią grmada dzierżawców nadreńskiego, protestanckiego wielkiego właściciela ziemskiego, bardzo nieprzyjaznego centrum, który także oświadczył, że na zebraniu i znany jest jako gorliwy członek Związku rolników.“

Mowa od tronu króla wrytemberskiego stwierdza w etacie deficyt z powodu podwyższonego ciężaru czynszowego dla Rzeszy i zapowiada gruntowną reformę podatków ze stopniowym podatkami dochodowym, opodatkowanie procedury wędrownego, nową ordynacją podatków gminnych, zaprowadzenie zamkniętych kartek wyborczych, peryodyczny wybór przelożonego większych miast przez kolegia mieszczanckie, podniesienie i popieranie hodowli bydła i koni, oraz ułatwienie zabezpieczenia od gradobicia. Minister skarbu w swoim exposé zaznaczył gorące życzenie porozumienia się rządów związkowych z parlamentem co do stałego uregulowania stosunku finansów Rzeszy i państw pojedynczych. Dochód z nowego podatku od tytoniu obliczono na 35 milionów, z których na Wyrtembergię przypadłoby 1,400,000 m.

Nowo założone zjednoczenie reformatorów podatkowych i ekonomicznych w Berlinie przyjęło rezolucją, w której oświadcza: 1) traktatu handlowego Ameryki Północnej z Prusami z 1828, jako też układów Stanów Zjednoczonych z innymi państwami niemieckimi, które Rzesza przyjęła za podstawę wzajemnych stosunków handlowych, nie należy uważać za obowiązujące dla Rzeszy. 2) Przy wielkich przepisach ekonomicznych nie spuszczać nigdy z oka połączenia wszystkich produkcyjnych interesów oświeconych narodów w obec międzynarodowego wielkiego kapitału.

Zwołanie Rady państwa ma nastąpić w sobotę Na dzisiejszem posiedzeniu ministerstwa stanu uchwalono projekty dla Rady państwa.

Komisja zajmująca się przygotowaniem projektu ku zwalczaniu przewrotu, odrzuciła wszelkie rozprzeźwienia § 126a, z wyjątkiem tego, że groźenie wystąpieniem, mogącym naruszać pokój publiczny, ma być karane więzieniem aż do roku.

Cesarz przyjmował dzisiaj na audyencji X. Kardynała Koppa.

Następujący sąd o walce kulturowej znajdujemy w świeżo wydanych listach Gregoroviusa do pruskiego sekretarza stanu Thile w piśmie z dnia 2 października 1881 r.: „Obawiam się, że w Berlinie popełniono wielki błąd, nie uwzględniając przy owoch gwałtownych wycieczkach tego, że potęga Kościoła polega na dwóch rzeczach: na przesładowaniu samem i na czasie, jaki dać sobie może do ich przetrwania.“

Pólsruędowa „Berl. Korr.“ zamieszcza wyciąg z statystyki wyborczej z 1893 r., którą niedawno zapowiadał w sejmie minister spraw wewnętrznych. Ponieważ powrócimy do tego niebawem, porzostajemy dzisiaj przeto na prostem zarejestrowaniu faktu.

Audytor, który prowadził sprawę przeciw

na dłużej i zrywać znowu wszystkie stosunki nawet znajomości.

Wstydzil się [pokazywać im na oczy, gdy był „zawiany“ i unikał familii, mającej do niego urazę, że pije i wykołaja się z równowagi „przyzwoitego człowieka“.

Ze Stanisławem Szubą spotkał się przypadkiem na bruku warszawskim i z początku zajął się nim, jako kuzynem; wyrobił mu wąsep do kilku redakcyi, popierał go i doradzał mu w pierwszych krokach na drodze pisarskiej, ale ostrzegal zarazem:

Ucz się i zapamiętaj tę kościana pustkę, bo hebesos dosyć, panie, na świecie!... Literatura to nie rzemiosło, dziennikarstwo, to nie szewstwo, ani krawiectwo, chociaż w niem buty szyje ludziom i kurty kroci. Zrządź rób co chcesz, skoro cię ciągnie do pióra więcej, niż do kopyta!...

Miał nad nim przewagę, jako starszy, doświadczniejszy, z wyrobioną firmą i bez porównania wyższym umysłem a gruntownym wykształceniem.

Spozrzędzysz jednak, że jego protegowany z dośbrych rad wcale korzystał nie myśl, machnął ręką i powiedział mu raz:

Wiesz co?... pomyliłem się, panie, na tobie; nic z ciebie nie będzie, ale nie martw się tem: nicosć jest także potrzebna na świecie. Sprytne zero łatwiej wyplynie od niezaradnej jednki.

Szuba chciał się wtedy obrazić, ale że Włodziński miał trochę w czubku, więc wziął to jedynie za majaczenie pijanego, który nie myśli o tem co mówi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

42) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewica.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 42.)

— A, witam! jak się pan masz? — zerwał się młody dziennikarz, wyrwany ze swoich rozmyślań i podchodząc szybko do znajomego, który go w tak oryginalny sposób zagadnął, podał mu rękę. — Jak się pan masz? nie widziałem pana, dalibóg! Mam dzisiaj tyle na głowie...

— Na głowie masz słome tylko, nie udawaj!... — przyciął mu, kładąc rękę na jego słonkowym kapeluszu i poufale obejmując go wpół. — Chodź, postawie ci kieliszek alkoholu. Mam dzisiaj, panie, humor, szczerdrosć, pragnienie i pobłażliwość dla całego świata. Co pijesz?... Héj, garson!... dwa krzesła dla pana i dużo spirytualiów w najszlachetniejszym gatunku!

Młody chłopak w kurtce kelnerskiej, przy białym fartuchu, szybkim ruchem stał jeden ze stolików na uboczu, przy kamiennę balustradzie i ustawiając krzesła z miną sprytnego Ganimeda, zwrócił się do gościa, szczerząc swoje rzadkie, koszlawe zęby:

— Wszystko jest na rozkazy pana dobrodzieja!

— Podobasz mi się, panie!... — mówił do

chłopca, stawiając swoje sztywne nieco, jakby automatyczne nogi, znamionujące tabetyka — jak się nazywasz?

— Trzynastka.

— Trzynastka, panie?... fatalna liczba!

Skrzywił się, ale zaraz znowu przybrał swój dawny uśmiech, mówiąc:

— Co jest fatalność, życze ci, abyś się nie dowiedział nigdy, luba trzynastko!... tymczasem zaś daj nam fatalne dwa koniaki i morze czarnej kawy. Leć i wracaj, jak bummerang!... co jest bummerang, nie potrzebujesz wiedzieć.

Usiadł naprzeciw Szuby i przypatrywał mu się zaczął zawsze z ironicznym swoim uśmiechem pod wąsem.

— No, przysła słowo narodu, cóż się, panie, z tobą dzieje? — zagadnął go.

Szuba, który wobec innych trzymał się zwykle hardo i butnie, a nawet lubił głowę podnosić, złożył się jakoś, niby szczyrzyk, i pozwalał traktować się w ten sposób drwiący z widoczną uległością, nie poczuwając się na siłach do odbijania jego śmiałych poisków.

Miał respekt dla niego i obawiał się gryzącego dowcipu Włodzińskiego, który znał go prawie od dziecka i pierwszy niejako wprowadził go na drogę dziennikarską, poprawiając najwcześniejsze próbki jego pióra.

Wiedział, z kim ma do czynienia; Włodziński należał do najzdolniejszych literatów i najbardziej ciętych pisarzy, którzy obok świetnego talentu, wyróżniali się pod każdym względem wielką niezależnością, zdania i przekonania.

mistrzowi ceremonii Kötze, zachorował ciężko, w skutek czego odroczone zwołanie wojennego.

Telegramy.

Frankfurt, n. Menem, 20 lutego. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Białogrodu, że król Aleksander przybędzie dnia 25 b. m. do Paryża, zabawi tam kilka dni, następnie powróci z królem Milanem do Serbii.

Wiedeń, 20 lutego. „Vaterland“ donosi, że klub Hohenwarta postanowił głosować za utworzeniem stowianckiego gimnazjum w Cylei.

Arco, 29 lutego. Pogrzeb arcyksięcia Albrechta odbędzie się w przyszły wtorek. Zwioki zostaną w sobotę przeniesione do Wiednia.

Filadelfia, 20 lutego. Majorem Filadelfii został wybrany republikanin Warwick 55,000 głosów.

Paryż, 20 lutego. Rada ministrów postanowiła, że jeżeli parlament niemiecki uchwalił premie dla wywozu cukru, to rząd francuzki musi natychmiast przedsięwziąć środki, aby zapobiec wpływowi tych premii na rynek francuzki.

Tryest, 20 lutego. W górnych Włoszech panuje silny mróz. Temperatura spadła do 17 i 19 stopni Celsjusza niżżej zera.

Paryż, 21 lutego. „Journal“ donosi, że generał Trochu zachorował na chorobę piersiową. Stan zdrowia jego budzi obawę.

Berlin, 21 lutego. „Lokal Anz.“ donosi z Wilna, że we wsi Orlewie zamordowano nocą dzierzawcę Orłowa, żonę jego, pięć dzieci i dwie służące. Morderców nie schwyciono dotychczas.

Waszyngton, 21 lutego. Sekretarz tutejszego rosyjskiego poselstwa odebrał sobie życie wystrzałem w głowę.

Z wydziału prowincjonalnego.

Na zebraniu wydziału prowincjonalnego, które się odbyło 19 bm. pod przewodnictwem król. landrata posażuskiego, właściciela dóbr rycerskich, Dziembowskiego na zamku Międzyrzeckim i przy współdziałaniu naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego, bar. Willamowitza Möllendorffa, obradowano nad potrzebą udzielenia większego lokalu prowincjonalnemu Towarzystwu zabezpieczeń od pożaru i uchwalono przedłożyć odnośnego projektu sejmowi. Następnie oświadczył wydział prowincjonalny swą zgodność na projekt prowincjonalnego Towarzystwa zabezpieczenia od pożaru, dotyczący zawarcia wzajemnego układu zabezpieczenia od ruchomości z wydziałem wzajemnych zabezpieczeń związku publicznych zakładów zabezpieczenia od pożaru Niemcech.

Przekroczenie kilku pożyczki etatu na fundusz obrotowy wydziału zabezpieczenia budynków z 1894 i 1895 r. przyjęto i zatwierdzono referat o rezultatach administracji prowincjonalnego Towarzystwa zabezpieczeń od pożaru w 1892/93 i w 1893/94 r. przez przyjęcie go do wiadomości. Wydział prowincjonalny oświadczył, iż godzi się na zużycie odlanęj z funduszu prowincjonalnego do rozporządzenia sumy 10,000 marek dla wzmocnienia przekazanych przez państwo środków ku poparciu rolnictwa naszej dzielnicy, stosownie do potwierdzonej przez ministra rolnictwa uchwały komisji. O petycji Towarzystwa „Ogród Zoologiczny“ w Poznaniu do sejmiku prowincjonalnego zdano opinię, tak samo o petycji zarządu stałej wystawy sztuk pięknych w gmachu teatru polskiego w Poznaniu i o petycji, dotyczącej wsparcia pewnej wdowy po urzędniku. Następnie wydział prowincjonalny uchwalił zakupienie domu w Dziekanówce na cele prow. zakładu obłąkanych tamże. Przyjęto także przekroczenie kwoty, przeznaczonej na koszty podróży kilku inspektów budowniczych, jako też sprzedaż jednej parceli szosowej i niepotrzebnej już domku szosowego.

Powzięto dalej uchwałę co do wniosku powiatu babimojskiego w sprawie wytknięcia linii dla nowego traktu szosowego, jako też co do wniosku powiatu śmigieńskiego, aby wyrazić gotowość do udzielenia zwykłej premii za budowę się mającą szosę. Co niżej dwa poprzednio uchwalone wsparcia przy budowie dróg i uchwalono jedno. Sejmowi prowincjonalnemu polecono cały szereg obrachunków rocznych administracji zakładów powiatowych do udzielenia deszary. Wreszcie powzięto uchwałę co do 5 podań miejscowych związków dla biednych o udzielenie wsparcia.

Z prowincjonalnej Wystawy przemysłowej.

Na posiedzeniu komitetu wystawy odbytem dnia 5 bm. przedłożonym i przyjętym został szkic głównego gmachu wystawowego wraz odnośnymi rysunkami szczegółów i kosztorysami.

Projektowany budynek będzie miał 186 m. długości a w najszerszym miejscu 44 m. szerokości, składać się będzie z budynku środkowego, dwóch skrzydeł i z dwóch przystawek. Budynek środkowy będzie miał powierzchnię na ziemi 36 m. w kwadrat, a składać się będzie z przestrzeni środkowej mającej 12 m. w kwadrat, nad którą wznosić się będzie wysoka wieża z czterema wieżyczkami w narożnikach, i z przedsiłku z filarami, w którym się znajdować będzie główne wejście. Wieża środkowa ma się wznosić do 32 m. wysokości, małe zaś wieżyczki do 16 m.

Do budynku środkowego przytykają z prawej i lewej strony dwa 63,5 metra długie skrzydła o trzech nawach, mające 22,40 m. szerokości. Nawy środkowe mają 12 m. szerokość, po bokach 8,5 m. a w szczycie 9,90 m. wysokość. Nawy poboczne są 5,2 m. głębokie. Każde skrzydło zawierać będzie 11 przedziałów, z których środkowy mieszczący w sobie poboczne wejście będzie miał 7,5 szerokości, podczas gdy reszta będzie tylko 5,60 m. szerokość.

Przed niniejszym gmachem wystawowym zostanie wybudowana po obydwóch stronach budynku środkowego otwarta hala mająca z każdej strony 52 metry długości i 14 metrów głębokości. Od otwartej strony frontowej będzie miała 7 metrów wysokości, zaś tylna jej ściana będąca 6,10 metra wysoką wznosić się będzie o 2 metry ponad przednią ścianę głównego budynku, tak, że i z tej strony będzie do niego światło wpadało.

Na temże posiedzeniu uchwalono zbudowanie budynku tego z drzewa i oddanie go jednemu lub kilku przedsiębiorcom. W tym celu wyznaczono ter-

min submisyjny na 16 b. m. w biurze komitetu wystawy, zaś na posiedzeniu d. 17 b. m. oddano skutkiem uchwały komitetu budowę całego gmachu mistrzowi cieleskiemu p. E. Memelsdorffowi.

W sprawie budowy hali do maszyn uchwalono rozpatrzyć się w ofercie firmy König, Kücken i Sp. z Berlina, która ma zamiar postawić ową halę z żełaza i wypożyczyć ją na cele wystawy.

Zarządy pojedynczych grup krzątają się nad zatwierdzeniem różnych spraw bieżących w myśl życzeń odnośnych wystawców.

Liczba wystawców wynosi do tej chwili 561. Katalog wystawy powierzony został pod nader korzystnymi dla Wystawy warunkami firmie Rudolfa Mossego w Berlinie, która już wielu wystawcom takiego katalogu dostarczała i niejednokrotnie na wystawach zyskała nagrodę. Ze względu na rozgałęzione stosunki tej firmy na polu ogłoszeń, spodziewamy się, że będzie umiała wszelkim wymaganiom zwiędających Wystawę jako i komitetu uczynić zadość i dostawi nam pięknie wykonany katalog.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 21 lutego.

* **Blinder Eifer s-hadet uir.** Z powodu zaczepki wymierzonych przez p. Tiedemanna przeciwko **Bankowi Ziemiakiemu** wywiązała się ciekawa korespondencyja między tymże Bankiem a p. Tiedemannem z jednej strony, i specjalnym komisarzem komisji jeneralnej (rentowej) a tymże p. Tiedemannem z drugiej. Ostatnią podaje dzisiejszy „Posn. Tageblatt“ tej treści.

„Deputowany Tiedemann z Babinostu wyraził się wedle sprawozdania sejmowego berlińskiego „N.N.“ w mowie swej wypowiedzianej w sejmie w dniu 15 bm. tam, gdzie mówi o działaniu ustaw o gospodarstwach rentowych na polonizacyą Wschodu, jak następuje:

„Donoszą mi, że biuro dla szerzenia gospodarstw renowych znajduje się w lokalu tego banku (tj. polskiego Banku Ziemiakiego) (słuchajcie! po prawicy).

„Obecnie wystawiono na dworcu w Poznaniu wielkie godło, wedle którego jeneralna komisja biuro swoje ma na ulicy Bismarcka pod nr. 13. Tam znajduje się Bank Ziemiaki.“

Wiadomości ta jest zupełnie nieprawdziwa. O takim godle zarządowi dworca nie wiadomo, a i piszący to mimo pilnego poszukiwania odkryć go nie mógł. Po drugie: Numer 13 na ulicy Bismarcka wcale nie istnieje, ponieważ ta ulica wykazuje w ogóle tylko numery 1 do 9. Po trzecie: Biura, stojącego w urzędowym związku z król. komisją jeneralną w Bydgoszczy, na ulicy Bismarcka nie ma wcale, nie może więc być w domu, w którym się znajduje Bank Ziemiaki, lub w „lokalu“ polskiego Banku samym. Jedyną do pańswojnego pośredniczenia w tworzeniu gospodarstw rentowych wedle ustaw z roku 1890/91 uprawniona władza w Poznaniu, jest zależna od bydgoskiej komisji jeneralnej, piszącemu to podwładna komisja specjalna, a jej biuro znajduje się na przedzielonej od ulicy Bismarcka kilkoma innymi ulicami i placami ulicy Królewskiej pod nr. 7, w domu, w którym, nawiasem powiedziawszy, nie mieszka ani jeden Polak. Jak wspomniano wyżej „pomylki“ powstać mogły, jest przeto poniekąd zagadką.

N. b. ani sprawozdanie berl. „N.N.“, ani pozn. „Tageblatt“ nie jest wierne zupełnie. Wedle urzędowego sprawozdania powiedział pan Tiedemann: „Pragnąłbym wyjaśnienia jednego punktu i prosiłbym, aby panowie członkowie komisji uważali na to. Otrzymałem dzisiaj następującą wiadomość: na dworcu w Poznaniu znajduje się godło na wybitnym miejscu, na którym napisano: biuro dla osadnictwa przy król. komisji banku rentowego znajduje się na ulicy Bismarcka 13. Pod 13 numerem na ulicy Bismarcka znajduje się kantor Banku Ziemiakiego (Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy). Winieniem prosić, aby to pytanie — dzisiaj wyjaśnić go nie mógł — wytomaczono w komisji, z kąd to pochodzi, że Bank Ziemiaki może się wydawać za organ król. jeneralnej komisji w Bydgoszczy, i to publicznie.“

Z korespondencyi p. T. z Bankiem Ziemiakiem także wynika, że nieprzyjazny nam poseł niemiecki wypiera się treści własnych słów i twierdzeń, co wcale nie licuje z zasadą *noblesse oblige*.

Skoro takimi środkami walczą przeciwko nam, sprawa *popierania niemieczyzny* nie stoi widocznie na mocnych podstawach.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefit p. Aleks. Trapszowój po raz pierwszy operetka: „Gorąca krew.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

* **Na wystawę Sztuk Pięknych** w teatrze polskim nadesłano nowe obrazy, a mianowicie:

1) Prof. Wojciecha Gersona z Warszawy. Obraz wielkich rozmiarów: „Święta Salomea wchodząca do groty.“ Obraz wystawiony na wystawie krajowej w LWie.

2) Grabowskiego Wojciecha cztery piękne kartony przedstawiające cztery pory roku.

3) Trzy szkiełce obrazy słynnej artystki naszej s. p. Anny Bohdanowicz Bilińskiej, a mianowicie:

a) „Portret Paderewskiego.“
b) „Portret Pana K.“ z napisem „niegdys Czwartek.“
c) „Nadchodząca burza.“ Szkice z natury.

Dyrekcya.
* **„Koło Spiewackie Polskie.“** Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się jutro w piątek wieczorem o godz. 9. Dla ważnych spraw liczny udział Szan. członków bardzo pożądanym.

Zarząd.
* **Towarzystwo Krawców** w Poznaniu urządza na ogólne życzenie powtórnie na ogólne życzenie powtórnie wieczorek towarzyski na sali p. Adamskiego Wrocławska ulica 18 w niedzielę, dnia 24 lutego r. b. Goście mile widziani.

* **Pewni literaci niemieccy**, idąc za przykładem owego osławionego „literaty“ Fransosa, który swoje szkice z Galicji tytułował zawsze z kraju niedźwiedzi lub z pół-Azji — i opisywał tak kraj polski, jako i polskie stosunki w barbarzyńskich kolorach — podobnie opisują i Księstwo Poznańskie. W ilustrowanem czasopiśmie niemieckim pod tytułem „Vom Pels zum Meer“ znajdujemy romans „Jadwiga“ przez Karola Bussago. Oto co n. p. pisze ten autor w pierwszym rozdziale 12 pozszytu:

„Była to wieczna jednostajność, jaką się cała prowincya poznańska poszczycić może: piaszczysta, bez końca, liche drogi, pola zarosłe mokrzcą, lub leżące ugiorem, między niemi błotniste łąki z brudnymi kałużami, pokryzione i spróchniałe wierzby, zaśniedziałe figury Świętych, a jak daleko sięgał horyzont, ogromna płaszczysta, bez najmniejszego pagórka, czasem tylko z kawałkami ponurego lasu, wyglądający w jesieni jako straszny całun śmiertelny, pokrywany wielkie wspomnienia, lub kawał historyi świata.“

A dalej:
„Ródno (?) była to miejscowość licząca najwięcej czterech tysięcy mieszkańców, a wyglądała tak, jak wygląda tu wszystkie inne półpolskie gniazda, w które prowincya poznańska tak obfituje. Najprzód spostrzegliśmy karczmę z szylde, a na nim kielszki z wódką i tustego śledzia. Potem następowła kuźnia, mały parterowy dom mieszkalny, a potem znów karczma. Tych przynajmniej z 50 było w tem miasteczku. Przed starami i chylącymi się chatami z pomiędzy bruku wyrastała trawa i inne zielsko.“ itd.

Oto przykład, jak nasi „najserdeczniejsi“ malują swoim rodakom te wschodnie kresy. A jednak ta dziwna, te puste piaszczysty, te karczmy z wódką i śledziami tak wielką w pewnych sferach niemieckich wzbudzają pożądliwość.

* **Solenne** żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. X. kanonika **Maryjańskiego** odbędzie się w przyszły poniedziałek o godz. 7 rano w kościele św. Małgorzaty na Śródcie. Nabożeństwo to zapowiedział na ementary po pogrzebie JW. X. kanonik Pędziński.

* **Pisałmy** niedawno, że z wielu stron daly się słyszeć życzenia, aby egzamina publiczne, czyli t. z. popisy publiczne przy końcu szkolnego roku, jako zbłyteczne zniszono. Otóż według najnowszego rozporządzenia ministerialnego zniszono te popisy w szkołach państwowych i średnich szkółach dziewcząt. Prócz tego postanowiła szkolna deputacya miejska postarać się jeszcze u władz kompetentnych o zniszczenie tych popisów publicznych w szkołach średnich chłopców i w oddziale chłopców szkoły obywatelskiej. Wniosek zaś, aby wszystkie szkoły publiczne od tego popisu uwolniono, odrzucony został.

* **Towarzystwo** młodzieńców niemieckiej narodowości, pod wezwaniem św. Antoniego przy kościele franciszkańskim, wyprawi w przyszłą niedzielę zabawę mięsojstną w lokalu p. Klundra na Wildzie. Wszyscy członkowie honorowi i przyjaciele Towarzystwa, którzyby chcieli w tej zabawie brać udział, raczą się zgłosić po bilety wstępu do W. X. wikaryusza Klinkego.

* **Landrat** Damrath z Brodnicy odpowiedział na odnośne zapytanie, że organisi nie podlegają przepisom prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc.

* **We wtorek** aresztowała policya służąca do ulicy św. Marcina za kradzież towarów w wartości 100 marek, dalej sześciu żebraków, 6 prostytutek i 2 kobiety bez przytulki.

* **Dla uniknięcia** nieporozumień co do pakunków podróźnych, pozostawionych na składzie na dworcu kolejowym, zwraca dyrekcya kolejowa uwagę na to, że każdy pakunek może pozostać na składzie tylko 24 godzin bezpłatnie. Po upływie tego czasu płaci się za każdy nieodebrany pakunek po 20 fenygów za dobę, choćby tylko zaczęta.

* **Według** rozporządzenia sekretarza poczt państwowych zaprowadzone będą od 1 kwietnia na pocztach pewne zmiany. Przedewszystkiem zakaz przesłania pocztą przedmiotów szklanych na okaz zniszonym został. Odtaż szklanne przedmioty mogą być posyłane pocztą, jako próbki, lecz muszą być dobrze zapakowane w blachę, deski, skórę lub mocną tekturę.

* **Gołańcz.** Przed kilku dniami spostrzeżono w kościele katolickim wieczorem między godz. 7 a 8 światło. Kościelny mniemając, że od rana zostawił palącą świecę w kościele, poszedł ją zagasić. Tymczasem przyszedłszy do kościoła, znalazł drzwi otwarte, ale nikogo tam nie zastał, tylko ślady naniesionego pod butami śniegu. Zdało się więc, że złodziej podobnym kluczem otworzył kościół, ale spłoszeni uciekli. Nie też z kościoła nie skradziono.

* **Zahartow** nie żołnierza na wszelkie zmiany powietrza i temperatury, szczególnie podczas jesieni i zimy, należy bez wątpienia do jednego z głównych celów dyscypliny wojskowej. Jednakowoż jak wszelka ostateczność nigdy nie odpowie głównemu celowi, tak i tu wystawie żołnierza na silne mrozy, byłoby rzeczą nierozważną i szkodliwą. To też władza wojskowa mając zdrowie żołnierza na celu wydała rozkaz, aby wśród mrozów szopy do ćwiczeń wojskowych były ogrzewane tak iżby przynajmniej 3 stopnie ciepła w nich było. Przy tem pozwolono żołnierzom wśród mustry podczas zimy używać wełnianych rękawiczek.

* **Toruń.** Do tutejszego pułku ułanów przyprowadzono we wtorek desertera, który we wojnie francuzko-pruskiej roku 1871 przy oblężeniu Paryża, odznaczony żelaznym krzyżem zastugi, znikł bez śladu. Popłynął on do Chin, tam 14 lat służył w chińskiej armii i wielu chińskimi orderami odznaczony został. Przed 10 laty powrócił do Europy i w Alzacji dostał posiadłość stróża fabryki. Tam go odkryto i odstawiono do jego pułku, aby najprzód odsłużył resztę służby wojskowej i odsiedział karę za dezercyę z pod chorągwi.

* **W Gdańsku** nabyto stary browar, który ma być przybudowany na dom dla czeladników katolickich i nazwany się będzie domem czeladzi imienia św. Józefa (St. Joseph Gesellenhaus). Oby Poznań doczekał się jak najprędzej powstania Domu Katolickiego, nad którego przeprowadzeniem do skutku z taką energią pracuje czcigodny X. kanonik Kubowicz. Czytelnikom naszym polecamy gorąco to prawdziwie chrześcijańskie dzieło, którego brak w tak wielkim mieście, jak Poznań, daje się odczuwać bardzo dotkliwie. Niech szanowni czytelnicy nasi sami pamiętają o składkach i niech zachęcają innych do ofiarności na ten wzniosły cel. Czcigodne duchowieństwo nasze może pod tym względem zrobić bardzo wiele i zdobyć sobie przez to wielką zasługę około przyszłego rozwoju naszego rzemiosła i przemysłu. Nie nateżajmy zbyttno naszych sił i nie dawajmy od razu za wiele; lepiej mniejsze kwoty, a częściej, aby w składkach nigdy nie było przerwy.

* **Berlin.** Były kaznodzieja nadworny, Stöcker, twierdzi w „Deutsch. Evang. Kirchen-Ztg.“, że prote-

stanek część niemieckiego ludu jest tak pozbawioną ducha kościelnego a tak przesiąkniętą zasadami socjalno-demokratycznymi, jak żaden inny naród na ziemi. „Nie możemy nie wierzyć p. Stöckerowi, przecież będąc pastorem musiał poznać dobrze zwolenników „czystej ewangelii.“ — „Wielkie księstwo heskie chce widać uzyskać tytuł „państwa wzorowego“, który dotychczas Badenii wyłącznie przyznawały pisma liberalne. Niedawno temu druga Izba heska wielką większością uchwaliła dopuścić palenia ciał zmarłych. Na taki krok postępowy dotychczas nie „zdołało“ się żadne państwo niemieckie.

* **Drezno** w lutym. Towarzystwo „Koło Polskie“ w Dreźnie urządza w niedzielę dnia 24 lutego o godz. 1/2 8 wieczorem na sali hotelu St. Petersburg teatr amatorski, na którym odegrane zostaną dwie komedye, a mianowicie: „Reprezentant domu Müller i Spółka“ przez hr. Koziebrodzkiego i „Flisacy“ przez Wl. Aneczycza. Szanownych Rodaków miasta i okolicy zaprasza na powyższą zabawę w imieniu „Koła Polskiego“ Zarząd.

* **Szegodina** na Węgrzech. Córka właścicieli menażeryi, niejakiej Kupotkiej, chciała iść wbrew woli swęj matki za mąż, za pewnego poskromiciela dzikich zwierząt. Zażądała w tym celu od matki ojcowickiej swęj części majątku, składającego się z lwów, tygrysów i innych drapieżnych zwierząt. Gdy zaś wysłana komisya sądowa przybyła do menażeryi celem rozdziału majątku, matka postawiła klatki dzikich zwierząt i zaprosiła tych panów, aby zajęli część jej własności. Przestraszeni — wszyscy uciekli, a pani matka wpędziła dzikie zwierzęta napowrót do klatek.

* **R. bozo** energia pszczoł. Mało kto wie, do jakiego nieprawdopodobnego natężenia dochodzi niestanna robota mieszkanek ula. Jeden ze współpracowników bardzo rozpowszechnionego we Francyi dziennika „Revue des sciences naturelles appliquees“, badając przez lat wiele działalność pszczoł, doszedł do następujących wyników. W ładny letni dzień dokonywałszy do dziesięciu podróży i wyciąga sok z 40 do 80 kwiatów w ilości 1/16 grama. Z dwustu i więcej kwiatów jest w s.mie wyciągnąć 1/3 grama soku. Wynik ztąd, iż każda pszczoła potrzebowałaby lat kilku na przygotowanie kilogramu miodu, którym napelniby można 3000 komórek woskowych. Ul daje schronienie 20 do 50 tysięcy pszczoł, z których większa część zajęta jest robieniem miodu, mniejsza, trutnie, nie bierze udziału w pracy. W piękny, spokojny dzień 13 do 20 tysięcy pszczoł robotnic w ciągu sześciu do dziesięciu podróży może zebrać sok najmniej z 300 tysięcy kwiatów, a przy dziesięciu podrózach nawet z miliona. W tym celu w pobliżu ula powinny się znajdować najbardziej lubione przez pszczoły drzewa, jako to: drzewa owocowe i iglaste, lipy, akacje itd. W takich warunkach ul zawierający 30 tysięcy pszczoł, może codziennie tak powiększać swój zapas miodu o jeden kilogram (2 funty).

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 22 lutego Katedry św. Piotra w Ant.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 5. Zachód o godzinie 5 minut 24.

* **Z Kościelnego** Każdy pogrzeb, chociażby całkiem obcy osoby, wywierać musi na tych, co jakkolwiek umieją uczuć strać bliźniego i boleć nad jego boleścią, smutne i przykre wrażenie. Im więcej publiczności gromadzi się za trumną zmarłej osoby, by jej pamięci oddać cześć należną, a pozostałej rodzinie dowód współczucia i poważania, tem większem to uznanie cnot lub zasług pierwszjej, a świadectwem szacunku i przyjaźni, jakim szersze koła otaczają drugą.

Takiej czi dla s. p. Antoniego Zawadzkiego, radzcy sądu, takiego współczucia dla osierociłych dzieci, takiej przyjaźni i życzliwości dla stroskanęj rodziny Zmarłego najwomniejszem świadectwem był bardzo liczny orszak żałobny, który odprowadził Jego zwłoki w czwartek dnia 14 o godzinie 2 1/2 po południu na wieczny spoczynek.

Przed wyprowadzeniem zwłok przy otwartej trumnie przemówił do licznie zgromadzonych X. Czechowski, proboszcz z Granowa, długoletni przyjaciel s. p. Antoniego Zawadzkiego. W krótkim tylko zarysie dla zimowej pory roku skreślił żywot Zmarłego. W słowach głębokich a tak szczerze serdecznych podniósł szanowny mówca cnoty i zasługi s. p. Antoniego Zawadzkiego, przypomniąc szlachetną Zmarłego postać, postać, jakich coraz mniej już postród siebie spotykamy. Podniósł Jego wielką prawość charakteru, dla której wszyscy tak go szanowali, Jego rzadką serdeczność, gościnność i wdzięk towarzyski, dla którego go wszyscy kochać musieli.

Kondukt żałobny prowadził X. kanonik Kubowicz w otoczeniu kilkunastu Księży.

Za trumną zasłaną wspaniałemi wieńcami postępowali dzieci, rodzina i obywatelstwo tak z miasta jak i ze wsi w bardzo znacznej liczbie. Długi szereg pojazdów zamykał pochód pogrzebowy.

W s. p. Antonin Zawadzkiem poniosło społeczeństwo powiatu poznańskiego wielką i niepowetowaną stratę. Oby przykład tego zmarłego był wzorem dla młodszego pokolenia i oby Bóg w miłosierdziu swoim za żywot tak bogaty w cnoty i zasługi raczył go przyjąć do łona Swego. Pokój jego cieniem!

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21	19	20
Pszennica stajel.			98 40	98 40
na maj	137 50	138 50	105 50	105 50
na czerw.	138	139	104 70	104 70
Zyto stajel.			108 60	108 60
na maj	117	118	101 90	102
na czerw.	117 50	118 50	105 80	105 75
Olj rzep. spok.			102 60	102 50
na maj	42 80	42 80	102 20	102 10
na czerw.	42 80	42 90	102 60	102 10
Okowita słabo.			184 85	184 85
eksportowa	32 70	32 60	99	99 40
na kwiecień	37 80	37 70	219 50	219 50
na maj	37	37 40	102 20	102 50
na lipiec	38 60	38 50	102 60	102 60
na sierpień	38 90	38 80	97 20	97 20
na wrzesień	39 20	39 10	251 80	251 10
spółwcz.	52 40	52 20	44 10	43 90
Owies			207 10	206
na maj	113	113 50		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta wepłli	000	000	słabo.	
okowity kw. eksp.	0 000	0 000		
„spoz.“	0 000	0 000		

Szczecin, 21 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21	Okowita słabiej:	20	21
Pszennica stajel.			w miejsen eksp.	31 30	31 40
na kwiecień-maj	187	187	na grudzień		
na maj-czerw.	138	138	na maj		
Zyto twier.					
na kwiecień-maj	116 50	116 50	Petroleum		
na maj-czerw.	117 25	117 25	w miejsen	10 25	10 25
Olj rzep. niem.					
na kwiec.-maj	43	43			
na wrześ.-paźdz.	43	43			

